



ORZEŁ SKALNY



INFORMATOR ODDZIAŁU CHRZANÓW
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 18 (5)

Kwiecień - Czerwiec 2001

30 LAT WIEDZIE KU GÓROM PTT-owi oddał 20 LAT **STANISŁAW TRĘBACZ**

Prezes Chrzanowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, inż. Stanisław Trębacz już od 30 lat jest przewodnikiem beskidzkim (najwyższej - I klasy), od 24 lat jest przewodnikiem tatrzańskim w Kole Przewodników Tatrzańskich im. Macieja Sieczki w Krakowie, od 1982 r. jest jednym z pierwszych w Polsce (nr leg. 24) instruktorem przewodnictwa beskidzkiego a od 20 lat cały swój wolny czas poświęca PTT.

Z okazji Jego srebrnego jubileusza czytelnicy „Kroniki Chrzanowskiej” / wrzesień 1996 r. / i krakowskiego „Co słychać?” mogli poznać ważniejsze osiągnięcia Staszka Trębacza na polu turystyki i przewodnictwa sprzed 1981 roku. Od tej daty zaczyna się osobny rozdział Jego życia i działalności w PTT - w Oddziale Chrzanów w ZG PTT.

Na początku była to działalność założycielska i trudny czas budowania podstaw Oddziału PTT, oficjalnie (ale nie faktycznie) przerwany stanem wojennym. Szerzej na ten temat można przeczytać w pierwszych pięciu numerach „Orla Skalnego”. Ten kwartalnik, którego jest rzeczywistym redaktorem naczelnym, choć bez oficjalnego napisu w stopce redakcyjnej, to również jego pomysł i trud szukania sponsorów. Jako Prezes O/ Chrzanów PTT włożył wiele starań aby odtworzyć przedwojenną historię Towarzystwa Tatrzańskiego w Chrzanowie, rozwijać bogatą działalność turystyczną w górach polskich, słowackich i czeskich oraz postawić na bardzo wysokim poziomie działalność edukacyjno-krajoznawczą poprzez prelekcje z wybitnymi Ludźmi Gór.

Jako człowiek o wiedzy, można tak chyba powiedzieć, renesansowej, ma szczególnie zasługi w

edukacji regionalnej i ekologicznej uczestników wycieczek górskich, szczególnie dzieci i młodzieży. Znana jest powszechnie jego szeroka wiedza z zakresu nie tylko topografii, ale również z historii, geografii, etnografii i historii sztuki - to powoduje, że jego przewodzenie jest ambitne, wyjątkowe, na rzadko już niestety spotykanym poziomie. Jego pasja zdobywania wiedzy, nie tylko o górach, udziela się wszystkim, którzy z nim częściej przebywają. Można się nauczyć od niego takiego patrzenia na otaczający świat, aby naprawdę widzieć.

Można pytać skąd taka prawie charyzma w przewodzeniu? Trochę chyba wrodzona, trochę zdobyta ustawicznym pogłębianiem wiedzy z każdego dostępnego źródła, a trochę od wielkich mistrzów, nie tylko przewodnictwa, jakich miał na swoich licznych kursach, m. in. Zofia i Witold H. Paryscy, Tadeusz Słach, Kazimierz Dziub, Konstanty Stecki (junior). Swoją pasją i wiedzą o górach oraz szeroko pojętą, z nimi związaną kulturą, chciałby zainteresować chrzanowian, szczególnie młodzież.

W okresie pełnienia funkcji przewodnika zrealizował dotychczas (do czerwca 2001 r.) 437 wycieczek, w których uczestniczyło 9710 turystów, z tego w Polskim Towarzystwie Tatrzańskim poprowadził 207 wycieczek, w których brało udział 4910 turystów.

Te liczby mówią same za siebie!

Jego społeczna działalność w organizowaniu prelekcji i wycieczek nie zawsze jest, wydaje się, należycie doceniana. Na 25-lecie prowadzenia chrzanowian w góry otrzymał w 1996 r. z rąk burmistrza Chrzanowa, pana Aleksandra Grzybowskiego podziękowanie, dyplom i album. Szkoda, że w tym roku nie pamiętano o Jubilecie. Więc chociaż my, wszyscy turyści - członkowie i sympatycy PTT, prowadzeni tyle razy w najpiękniejsze zakątki gór, podziękujmy naszemu Przewodnikowi najserdeczniej i życzymy Mu wszystkiego dobrego: szczególnie zdrowia i optymizmu, a przede wszystkim najpiękniejszych przeżyć na górskich szlakach.

Anna Machowska

Chrzanów lipiec 2001 r.



Fot. 1. Na Hrubym (z tyłu Gierlach).

IX Posiedzenie Zarządu Głównego PTTna Młodej Horze

Jedynie schronisko PTT po raz kolejny gościło przedstawicieli naszego stowarzyszenia z całej Polski. Obecnych było 16 członków ZG PTT, 13 przedstawicieli Oddziałów oraz po jednym przedstawicielu z Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego. Po zrealizowaniu podstawowych tematów każdego zebrania podjęto uchwałę o rozwiązaniu nieczynnych Oddziałów w Brzegu, Gdańsku oraz Wieluniu, a ponadto zaakceptowano samorozwiązanie Oddziału we Wrocławiu. Przedyskutowano utworzenie Komisji Prawnej przy ZG PTT oraz przyjęto do wiadomości uruchomienie następnego schroniska PTT w Obidzy koło Łącka zorganizowanego przez Oddział Nowy Sącz.

Zebrań dominowały dwa tematy: V Zjazd Delegatów PTT oraz Dni Gór w Jarosławiu. V Zjazd Delegatów odbędzie się 10 listopada 2001 r. w TPN w Zakopanem. Zostaną zorganizowane wystawy: fotograficzna (Szczecin),



Fot.2. Młoda Hora - posiedzenie ZG PTT.

szalasów górskich (Łódź) oraz oddziałowych kronik. Zakwaterowanie uczestników w cenie 15 zł na Ołczy. Uzgodniono wykonanie zaproszeń, mandatów i przekazania sprawozdań z ostatniej kadencji ZG PTT. Wykonany zostanie stempel okolicznościowy. Obsługa Zjazdu oraz recepcję powierzono młodzieży z Mysienic i Nowego Targu. Ustalono podział mandatów przysługujących Oddziałom i tak nasz Oddział otrzymał 8 mandatów. Listy delegatów oraz ich zastępców należy przekazać wraz ze sprawozdaniami z Walnych Zgromadzeń Oddziałów do końca września br. W dalszym ciągu przedyskutowano kandydatów na Honorowych Członków PTT oraz zgłoszonych kandydatów do złotej odznaki PTT z kosówką (Anna Machowska, Jan Poręba). Na Zjeździe wręczono zostaną przyznane w 1999 r. odznaczenia „Za zasługi dla turystyki” (Jan Poręba). Dużo czasu w dyskusji poświęcono zmianom w Statucie. Ostatecznie prawie jednogłośnie odpadła propozycja powołania Rady Wykonawczej.

Dni Gór odbędą się w dniach 13-20.09.2001 r. w Jarosławiu. Zakwaterowanie uczestników będzie w Heluszu, skąd odbędą się wycieczki na Pogórze Przemyskie lub w Bieszczady. Oddział nasz wyraził gotowość prowadzenia wycieczki w ciekawe rejony Bieszczad. Główna impreza Dni Gór odbędzie się w dniu 15.09.2001 r. w Jarosławiu z udziałem władz miasta i mieszkańców. W programie będzie sesja popularno-naukowa, konferencja prasowa oraz koncert zespołu lemkowski i Julii Doszny. W niedzielę odbędzie się zwiedzanie miasta.

Na koniec posiedzenia przedstawiono zawartość Pamiętnika PTT t. 9, który powinien ukazać się przed Zjazdem. Następne (ostatnie) posiedzenie obecnego ZG PTT odbędzie się w dniu 9.11.2001 r. w Zakopanem.

Stanisław Trębacz

BOŻE WĘDROWANIE

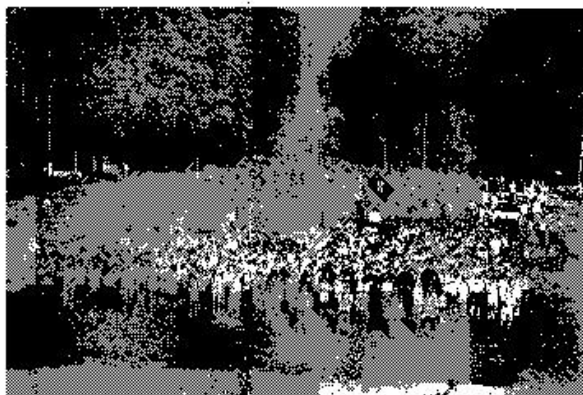
W ludzką egzystencję Stwórca wpisał wędrówkę. Zanim jednak człowiek wynalazł koło i skonstruował pierwsze pojazdy, jako podstawowy środek lokomocji służyły mu nogi. Kolejne wynalazki w dziedzinie komunikacji przyspieszają i udogadniają podróżowanie. Chociaż dzisiaj podróż dookoła świata to kwestia godzin, wciąż jednak ludzkie nogi są nieodzowne w codziennym wędrowaniu. Niekiedy bolą po trudzie pracy i domagają się odpoczynku, ale po chwili wytchnienia znów niosą człowieka w różne ciekawe miejsca. Kiedy przychodzi czas wakacji, urlopów wielu bierze plecak na grzbiet i łączy po górach i dolinach. Co takiego jest w człowieku, że mimo skłonności do wygod nie może się wyzbyć wędrówki. Edward Stachura mówi, że „wędrówka jedną życie jest człowieka, idzie wciąż, dalej wciąż, dokąd? skąd? Jak chmura zwiewna życie jest człowieka, płynie wznwyż, płynie w niż - śmierć go czeka. ...to nic, dopóki sił, będę szedł, będę biegł...” Można więc powiedzieć, że człowiek jest niejako skazany na wędrówkę, to stanowi jego naturę. Mówiąc o tej naturze filozofowie określali człowieka jako *homo viator* - człowiek pielgrzym. Oprócz wędrowania o charakterze użytkowym, człowiek posługuje się nim również w kontekście religijnym. To wędrowanie o charakterze religijnym nosi nazwę pielgrzymowania. Występuje ono w wielu religiach świata. Pismo Święte wielokrotnie mówi o pielgrzymowaniu do miejsc świętych i podkreśla jego wartość. Izraelici pielgrzymowali do miejsc, gdzie znajdowała się Arka Przymierza. Gdy zbudowano wreszcie świątynię w Jerozolimie, tutaj kierowali się pielgrzymi. Także Jezus wraz z Maryją i Józefem udał się jako pielgrzym do świętego miasta Jeruzalem. Papież Jan Paweł II napisał w bulli ogłaszającej Wielki Jubileusz Roku 2000, że „historia Kościoła jest żywą kroniką pielgrzymki, która nigdy się nie kończy. Bardzo wielu wiernych pogłębia swą religijność podejmując wędrówkę, której celem jest miasto świętych Piotra i Pawła, Ziemia Święta lub stare i nowe sanktuaria poświęcone Maryi i Świętym.” (Incarnationis mysterium p. 7) Jest faktem, że ruch pielgrzymkowy w Kościele katolickim mocno się rozwinął. Zapewne jedną z przyczyn może być przykład idący „z góry”. Jan Paweł II włączył pielgrzymowanie w swoją apostolską działalność. Wielu chrześcijan „rozruszało się” pielgrzymując na liczne spotkania z Ojcem Świętym. Wiele okazji do tego mieli również Polacy. Chociaż ruch pielgrzymkowy nie jest w Polsce obcy, to jednak dużo ożywienie i jego masowość daje się zauważyć w czasie pontyfikatu Jana Pawła II. Wiele pieszych pielgrzymek powstało właśnie w tym okresie. Głównym miejscem pielgrzymkowym w Polsce jest Jasna Góra. W czasach komunistycznych przybywało tu rocznie od 1,5 do 3 milionów osób. Po wyborze Papieża Polaka liczba ta się podwoiła. Miesiącem obfitującym w piesze pielgrzymki jest sierpień. W tym miesiącu od dawna przybywali tu

patnicy. Do najstarszych pielgrzymek należy pielgrzymka z Żywca (od 1611 r.). Największa i najbardziej znana - Pielgrzymka Warszawska - wyruszyła po raz pierwszy w 1711 r. Na Jasną Górę prowadzi w Polsce około 60 pieszych szlaków pielgrzymkowych liczących co najmniej 100 kilometrów. Ich łączna długość przekracza 15 tys. kilometrów. Do najdłuższych należą pielgrzymki: koszalińsko-kołobrzeska (620 km), szczecińska (613 km), gdańska (600 km). W atmosferze tych imponujących cyfr i dat trzeba też powiedzieć o tym co nam bliskie. Trzeba powiedzieć o Pieszej Pielgrzymce Krakowskiej,

która ma ścisły, osobisty związek z Janem Pawłem II. W dniu 13 maja 1981 r. miało miejsce na Placu św. Piotra w Rzymie dramatyczne wydarzenie, które poruszyło cały świat. Kula zamachowca ugodziła Jana

Pawła II. Przerazenie, oburzenie a potem solidarna modlitwa towarzyszyły zmaganiu o życie Papieża. Atmosferze tej towarzyszyła ogromna spontaniczność. Takim spontanicznym wydarzeniem był Biały Marsz. Była to milcząca manifestacja studentów Krakowa, którzy solidaryzując się z cierpiącym Papieżem zgromadzili się 17 maja 1981 r. na Krakowskich Błoniach. Odwołano Juvenalia, a tysiące młodych ludzi ubranych na białe, z białymi flagami, kwiatami zgromadziło się na Błoniach, w miejscu, gdzie stał wcześniej papieski ołtarz. Milczący pochód, bez haseł, bez transparentów przeszedł na Rynek, gdzie została odprawiona Msza św. w intencji Papieża. W tym dniu narodziła się Pielgrzymka Krakowska. Młodzi ludzie pokazali jak ogromna siła w nich tkwi. Szkoda byłoby zniweczyć takiego potencjału i dlatego powstał pomysł, aby przedłużyć Biały Marsz w formie pielgrzymki na Jasną Górę. W tym roku już po raz 21 wyruszy Piesza Pielgrzymka Krakowska. Jej nieustanna intencja to modlitwa za Ojca Świętego i za Ojczyznę. Mówiąc o Pielgrzymce Krakowskiej warto wiedzieć, że jest w niej również akcent chrzanowski. Na początku, gdy pielgrzymka wyruszała tylko z Wawelu, wielu pielgrzymów z Chrzanowa i okolicy dołączało do grup krakowskich. W roku 1991, gdy na Jasnej Górze przygotowywano Światowy Dzień Młodzieży z Janem Pawłem II, miało miejsce „pospolite ruszenie”, które

zmobilizowało setki i tysiące młodych ludzi ze wszystkich zakątków Polski. Podobnie było na Ziemi Chrzanowskiej. Z Chrzanowa, Jaworzna, Libiąża, Chełmka i Trzebini utworzyły się kilkusetosobowe grupy wędrujące pieszo do Częstochowy na spotkanie z młodzieżą całego świata pod przewodnictwem Ojca Świętego. Znow bogactwo młodości zmanifestowało ogromnym potencjałem. I znow pojawił się nowy pomysł, aby Pielgrzymka Krakowska rozpoczynała się w różnych punktach diecezji. W ten sposób zapoczątkowano nową strukturę pielgrzymki, dzieląc ją na kilka mniejszych części, tzw. członów. Jednym z nich jest człon chrzanowski. Od roku 1992 wyrusza on z naszego miasta 7 sierpnia, by wraz z całą Pielgrzymką Krakowską wejść uroczystie na Jasną Górę. Mówiąc o wędrowaniu, jako integralnej części natury człowieka, warto zwrócić uwagę, że pielgrzymowanie może być ważnym dopełnieniem tego zapotrzebowania człowieka. Wędrowanie po górskich szlakach, piesze wycieczki są okazją, by odkryć wielkość Stwórcy. Wędrowanie na pielgrzymim szlaku jest czymś nowym. Oprócz przeżyć estetycznych jakie niesie wędrowka w



Fot.3. Jasna Góra - chrzanowska grupa.



Fot.4. Wymarsz pielgrzymów z Krakowa.

różnorodnym, ciekawym krajobrazie, dochodzi doświadczenie wspólnoty. Ścisłej rzecz biorąc jest to nowe doświadczenie wiary, we wspólnocie, która pódąża do określonego celu. Często

pielgrzymka bywa nazywana rekolekcjami w drodze. Nie ma tu jednak patosu słownego. Główne przesłanie dokonuje się w atmosferze braterstwa, życzliwości, radości, wspólnej modlitwy i śpiewania. Ten klimat tworzą ludzie młodzi. W członie chrzanowskim, podobnie jak w całej Pielgrzymce Krakowskiej, dominuje młodzież. W tym roku przypada 20 rocznica Białego Marszu. Będzie to zapewne dla starszych, pamiętających to wydarzenie, okazją do wspomnień na pielgrzymim szlaku, a młodym da możliwość wejścia w niepowtarzalną atmosferę Bożego wędrowania.

Ks. Adam Ogiełto

Dane liczbowe na podstawie miesięcznika ARKA, nr 7/2001

Z ŻYCIA ODDZIAŁU



1.04.2001

W pochmurny, mglisty dzień grupa 27 uczestników wyjechała na zapowiadane krokusy w Tatry pod przewodnictwem prezesa St. Trębacza.



Fot.5. Dolina Chochołowska - Siwa Polana.

Siwa Polana przywitała turystów ciepłym słońcem, błękitnym niebem i brakiem śniegu. Na Polanie Chochołowskiej tany fioletowych krokusów. 17 osób decyduje się na zdobycie Grzesia, z którego podziwiają



Fot.6. Na szczycie Grzesia.

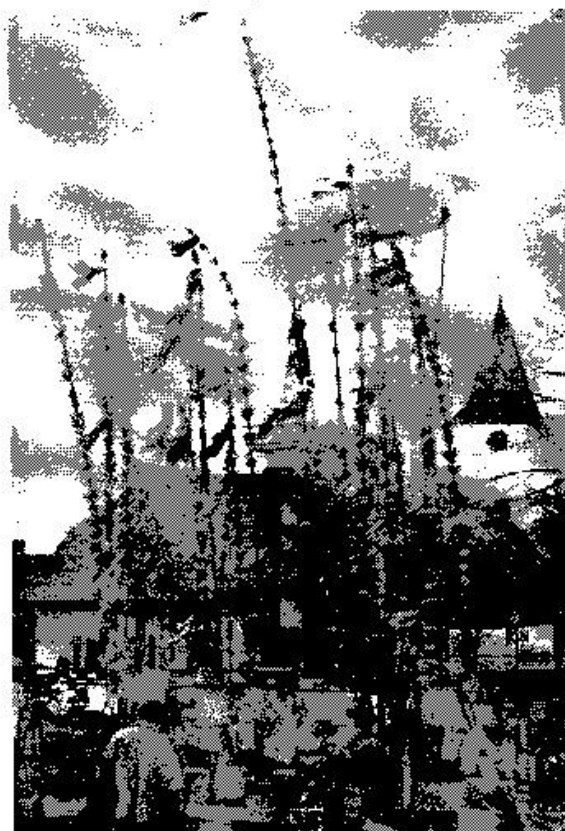
Rozległą panoramę na okoliczne szczyty. Tym razem Prima Aprilis nie zawiódł, wszystko udało się w 100 %.

8.04.2001

Tym razem nasz Oddział uczestniczył w tradycyjnej Niedzieli Palmowej w Lipnicy Murowanej. Na trasie 27 uczestników pod przewodnictwem prezesa podziwiała jedną z najpiękniejszych rezydencji magnackich w Polsce- Zamek Lubomirskich w Nowym Wiśniczu, a także rezerwat przyrody nieożywionej: „Kamień Grzyb” i „Kamienie Brodzińskiego”. Po uroczystej sumie i konkursie palm uczestnicy wycieczki zwiedzili największy zabytek Lipnicy- XV w. kościółek Św. Leonarda.



Fot.7. Rezerwat Przyrody "Kamienie Brodzińskiego".



Fot.8. Lipnica Murowana - konkurs palm.

W godzinach popołudniowych zrealizowano wycieczkę górską po Pogórzu Wiśnickim na trasie: Rajbrot-Łopusze-Zegocina.

11.04.2001

Ostatnią prelekcję w tym roku szkolnym poprowadził najwybitniejszy polski himalaista, zdobywca Korony Himalajów- pan Krzysztof Wielicki.

Prelekcja ta zatytułowana „Zimowa eksploracja Himalajów” stanowiła podsumowanie i ocenę himalajskiej działalności naszego gościa na tle osiągnięć polskich i światowych himalaistów, ze szczególnym uwzględnieniem wypraw zimowych,



Fot.9. Prelegat K.Wielicki.



Fot.10. Spotkanie po prelekcji.

które stały się polską specjalnością. Wśród prawie setki uczestników tej prelekcji były też władze naszego miasta w osobach wiceburmistrzów, którzy obdarowali naszego gościa pamiątkami z Chrzanowa.

30.04-3.05.2001

W ten majowy długi weekend 11 turystów pod przewodnictwem prezesa przebywało w Pieninach Polskich i Słowackich. Bazą wypadową był Ośrodek



Fot.11. Rezerwat Biała Woda.

Wypoczynkowy „Marycha” w Czorsztynie. W pierwszym dniu po przyjeździe do Jaworek

uczestnicy podziwiali unikalną wychodnię bazaltu w Rezerwacie „Biała Woda”, a następnie przekroczyli granicę ze Słowacją na nowo otwartym przejściu granicznym na Przełęczy Rozdziela, skąd najpierw udali się na miejsce objawień Matki Boskiej na Zwirze, a potem na szlak wiodący na Wierchliczkę i Wysoką z zejściem do Jaworek.



Fot.12. Na szczycie Wysokiej (Małe Pieniny).

Drugi dzień to pobyt w Pieninach Słowackich na trasie: Leśnica- Haligowskie Skały- Czerwony Klasztor, skąd drogą wodną - słowackim spływem do Szczawnicy. W ostatnim dniu pobytu w Pieninach odbyła się wycieczka na Trzy Korony i Sokolicę. Piękna pogoda,

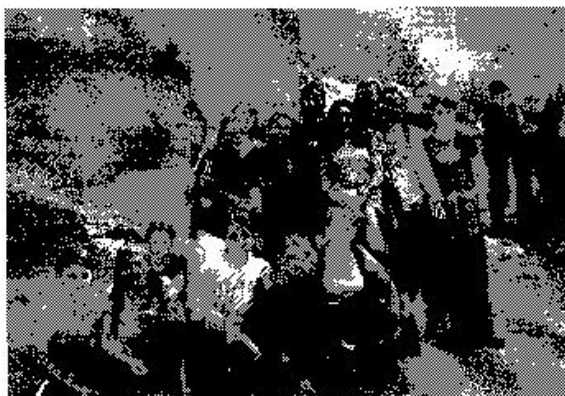


Fot.13. Na szczycie Trzech Koron.

wspaniałe widoki i bujna zieleń przyrody sprawiły, że uczestnicy wrócili do Chrzanowa zadowoleni i pełni wrażeń.

13.05.2001

34- osobowa grupa pod przewodnictwem prezesa wybrała się w Beskid Śląsko- Morawski. Ich celem była czeska Łysa Góra. Piesza część wycieczki rozpoczęła się w Ostrawicy. Wiosenny czar świeżej, majowej zieleni liści na bukach i trawy pod nogami stanowił miły akcent tej wycieczki. Ze szczytu Łysej Góry turyści podziwiali rozległą panoramę na okoliczne szczyty Beskidu Śląsko- Morawskiego. Zejście odbyło się w kierunku Kobylanki i Czupla nad sztuczne jezioro Szańce.



Fot. 14. Beskid Śląsko-Morawski
- (najpiękniejsza część naszej wycieczki).

19-20.05.2001

W tych dniach w schronisku na Młodej Horze odbyło się IX Posiedzenie ZG PTT (szczegółowe informacje w artykule wewnątrz numeru).

26-27.05.2001

Wreszcie doszła do skutku od dawna planowana wycieczka w rodzinne strony Ani M., czyli na Ziemię Biecką. Wzięło w niej udział 25 uczestników pod przewodnictwem prezesa. Na trasie zwiedzili ruiny zamku w Melsztynie, w Lusławicach próbowali dostać się na teren dworku K. Pendereckiego, natomiast w Głęzkowicach poznali rezerwat przyrody nieożywionej



Fot. 15. Beskid Niski - Diabełski Kamień.



Fot. 16. Rezerwat "Kornuty" w Beskidzie Niskim.

„Skamieniałe Miasto”. W Rzepienniku Strzyżowskim zwiedzili ciekawy kościół pw. Miłosierdzia Bożego, w którego kamień węgielny została wmurowana kromka czarnego chleba. Były jeszcze Rożnowice i Binarowa również z zabytkowymi kościołami. Pierwszy dzień wycieczki zakończył się w Bieczu, gdzie uczestnicy zwiedzili gotycką kolegiatę, dom Kromera i pięknie odnowiony ratusz.

W drugim dniu odbyła się wycieczka turystyczna na terenie Magurskiego Parku Narodowego. Trasa wiodła z Folsza przez Magurę Wątkowską i rezerwat skalny „Kornuty” do miejscowości Wapienne.

W drodze powrotnej w Łużnej- Pustce oraz Staszku zwiedzano dwa cmentarze z I wojny światowej.

3.06.2001

Jak co roku 12 turystów pod przewodnictwem prezesa wyruszyło podziwiać wiosenne widoki na Babiej Górze. Niestety lekka mżawka, mgły i dość silny wiatr trochę zepsuły te niezwykle przeżycia. Trasa wiodła z Zawoi Markowej na Markowe Szczawiny, a stamtąd na Babią Górę (część poszła Akademicką Percią, a pozostali przez Bronę).

10.06.2001

Grupa 37 turystów wyruszyła w krainę młodości narodowego bohatera Słowaków- Janosika. Celem miał być najpiękniejszy szczyt Małej Fatry- Wielki Rozsudec. Czy udało się go zdobyć? O tym przeczytać można w artykule wewnątrz numeru.

DIABLI WZIELI NASZ PLAN ...

Już do tradycji ostatnich miesięcy należy, nie budująca prognoza pogody na najbliższą niedzielę. Tym razem inaczej być nie mogło. 10 czerwca grupa 37 turystów wyruszyła autobusem przez Korbielów w krainę młodości bohatera narodowego Słowaków - Janosika. Kraina ta to bajeczne w uroki krajobrazu i przyrody tereny Małej Fatry. Orawa Słowacka powitała nas totalnym załamaniem pogody, deszcz, mgły oraz niski pułap chmur nie nastrajają optymistycznie wszystkich uczestników. Po minięciu Pasma Magury Orawskiej, z mgły wyłania się niezwykle sylwetka Zamku Orawskiego. Wzdłuż rzeki Orawy pogoda zaczyna się troszkę poprawiać, tak, że zatrzymując się przy hotelu „Diery” zza chmur nieśmiało wychodzi słońce. Na twarzach turystów radość i zadowolenie oraz gromy rzucane na ... telewizyjnych „zapowiadaczy” pogody. Pierwsze fantastyczne zaskoczenie to wspaniała cieśnina końcowego odcinka „Dolnych Dier”. Na sam widok, zapiera dech dosłownie i w przenośni. Bardzo ciasne przejście na sztucznych kładkach zawieszonych kilka metrów ponad żywiołowo spadający, cudowny potok z kaskadami. Przejście jest tak ciasne, że osoby z dużym brzuchem i biustem mają wiele problemów, aby tę cieśninę pokonać. Nam wszystkim się udaje (nie mamy grubasów i ...). Pod Podziarem na wspaniałej łące kończą się „Dolne Diery”. Po chwili wejście w „Górne Diery”. Zaskakuje nas informacja na tablicach Parku Narodowego, iż wejście na Rozsudziec jest legalne tylko przez trzy miesiące: lipiec + wrzesień. Diabli wzięli nasz plan !!! Idziemy w górę urzekającymi cieśninami wzdłuż wzburzonego potoku, opadającego niezliczonymi kaskadami po sztucznych chodnikach i drabinkach zawieszonych niejednokrotnie nad przepaścistymi otchłaniami, budzącymi grozę i niezwykle dreszcz emocji, gdzie pod nogami rozszalałe i pieniające się wody, spadają z kilkunastometrowej wysokości. Przeżycia niezwykle, zwłaszcza, że otaczające przepaściste skały uniemożliwiają promieniom słonecznym rozświetlić uroki tego niepowtarzalnego zakątka Małej Fatry. Dolina się rozszerza i wychodzimy ponad górną granicę lasu, to Tanecznicą. Od słowackich turystów dowiadujemy się, że na ścieżce prowadzącej na Rozsudziec pilnuje jej trzech strażników. Po chwili dwójka polskich turystów, schodzących z Rozsudźca twierdzi, że już żadnych „filanców” nie ma na szlaku. Duża polana między Rozsudźcami wita nas niezbyt miłą aurą. Wielka mgła przykrywa masyw Rozsudźca, natomiast M. Rozsudziec zaprasza swą niezwykle sylwetką. Robimy popas i dłuższy odpoczynek. Propozycja

wejścia na M. Rozsudziec budzi aplauz. Wejście na szczyt b. trudne, to iście tatrzańska wspinaczka, chociaż zabezpieczona łańcuchami, lecz niebezpieczne są mokre wapienne skały. Nie wszyscy ten szczyt zdobyli. A z niego niezwykle



Fot. 17. Rosudziec.

widoki na cały masyw rozczapierzonego, dolomitowego, najpiękniejszego szczytu Małej Fatry - Rozsudźca (1610 m). Dalsze widoki są słabsze, zwłaszcza na północ, brak widoków na Beskid Żywiecki. Szczyt wita nas niezwykle bogactwem kwiatów, niczym ogród botaniczny. Wspaniałe łąny pierwiosnków, białe, wonne goździki, bogactwo alpejskich sasenek, cudowne granatowo-fioletowe, najwspanialsze goryczki Clusjusa, astry alpejskie i wiele, wiele innych. Zejście ze szczytu zajmuje dużo czasu i sprawia wielu uczestnikom nie mało problemów. Wejście nielegalne na szczyt Rozsudźca nie wchodzi już w rachubę, bo już zostało niewiele czasu do odjazdu. Pięknym chodnikiem wśród bogactwa rozwijającej się przyrody i dużych łąn niedźwiedziego czosnku pod Białym Skalami dochodzimy do przełęczy Międzyhałe, gdzie aura zmusza nas wyciągnąć parasole. Zejście do Stefanowej odbyło się bardzo sprawnie i bez większych kłopotów, z tym że nie obeszło się bez wywrotek na stromej, gliniastej łące pod Skamieniałym Miastem. Tej „przyjemności” nie uniknął również piszący te słowa. „Chata pod lampasami”, w której mogliśmy się posilić i wypić tradycyjnego „Smádnego Mnicha” kończy naszą wędrówkę po urzekającej krainie. Do zobaczenia Rozsudźcu, obiecujemy tu jeszcze wrócić, tylko już w innym miesiącu.

Stanisław Trębacz

Nasza strona internetowa:

<http://free.ngo.pl/ptt/>



CZY WIECIE, ŻE

* O rekompensatę finansową upominają się potomkowie Tętmajerców, którzy są prawnymi właścicielami dworku w Łopusznej.

* W tym roku rozpocznie się generalne sprzątnięcie Everestu. Problemem tym zajmie się Nepalski Związek Alpinizmu. Za każdy 1 kg odpadów zniesionych do bazy głównej, wypłacone będzie 13,5 \$.

* 26 marca przed sądem Kantonalnym w Lozannie rozpoczął się proces sądowy z powództwa Samuela Goldfinger'a o zwrot mienia w Tatrach. Stroną pozwaną jest państwo polskie. Chodzi o rejon Morskiego Oka, Kuźnic, Giewontu i Doliny Kościeliskiej. Stronę polską reprezentuje mecenas Andrzej Niecikowski. Z niepokojem oczekujemy werdyktu sądowego.

* Światowej sławy rzeźbiarz amerykański polskiego pochodzenia - Korczak Ziolkowski znany z pomników rzeźbionych w górskich skalnych zboczach (współpracował z Gutsonem Borglumem w rzeźbieniu słynnych głów prezydenckich USA) pragnie wyrzeźbić na północnych zboczach Giewontu ... sylwetkę śpiącego rycerza.

* Jeszcze w tym roku możliwe jest podłączenie 300 odbiorców z Białego Dunajca do Geotermii Podhalańskiej.

* Ukaze się słownik gwary orawskiej, który przygotowują naukowcy Uniwersytetu Jagiellońskiego.

* W Planicy Adam Małysz ustanowił nowy rekord Polski skacząc na nartach 218,5 m i został zwycięzcą Pucharu Świata 2000/2001 r.

* Okolice Chrzanowa są miejscem odwiedzanym przez ... niedźwiedzia karpackiego, mówi Zbigniew Jakubiec z Instytutu Ochrony Przyrody PAN.

* We wrześniu prezydent Słowacji Rudolf Szuster planuje wejście na Gerlach. Udział w tej wyprawie zapowiedział również ... Aleksander Kwaśniewski.

* W sierpniu minie 15 lat od czasu kiedy Kanadyjczyk Pat Morrow jako pierwszy człowiek na świecie dokonał wejścia na najwyższe szczyty kontynentów. Pierwszym Polakiem, który dokonał zdobycia Korony Ziemi jest Leszek Cichy na 53 miejscu, po nim dołączyła Anna Czerwińska na 56 miejscu.

* 21 sierpnia mija 46 rocznica postawienia krzyża na Wysokiej. Dokonał tego Oldrich Bublik, miejscowy

ślusarz i student medycyny z Brna Miroslaw Jilek.

* Ukazał się pierwszy numer nowego miesięcznika pt. „Magazyn Górski” wydawanego w Krakowie. Stałymi felietonistami tego pisma są: Krzysztof Wielicki i Piotr Pustelnik.

* W centrum Zakopanego, burmistrz tego miasta Adam Bachleda-Curuś wybudował prywatny pasaż, w którym otwierają swoje stoiska kolejni handlowcy.

* Dyrektor Tatrzańskiego Parku narodowego, dr Wojciech Gąsienica-Byrcyn otrzymał tytuł Człowieka Roku 2000 Polskiej Ekologii.

* Na Wielkiej Krokwi jeszcze w tym roku zostanie zbudowana nowa wieża sędziowska, której autorem projektu będzie zakopiański architekt Stanisław Karpień.

* 22 kwietnia w Ludźmierzu w sanktuarium Gałdźdliny Podhala w święto bacowskie z okazji św. Wojciecha pasterze modlili się o szczęśliwy redyk i udany sezon.

* 28 sierpnia 1998 r. na najwyższym szczycie Słowacji - Gerlachu stanął metalowy krzyż ufundowany przez rodziców młodego czeskiego turysty, który zginął w górach. Krzyż jest dziełem profesjonalnego praskiego rzeźbiarza, przyjaciela rodziny zaginionego turysty. Wykonany został z mosiądzu, jedynie członkowie THS wykonali na nim stalową osłonę. Krzyż został poświęcony przez ks. dziekana ze St. Smokowca, Stefana Mordela w obecności Mikulaša Dzurindy - premiera Słowacji. Natomiast 11 sierpnia 2000 r. na Krywanu postawiony został krzyż przez armię słowacką, poświęcony przez kapłana wojskowego, ks. płk. Vicenta Tkača.

* Na północnych stokach Policy powyżej 1200 m do głównego grzbieta istnieje Rezerwat Przyrody im. Zygmunta Klemensiewicza. Chroniony jest cały ekosystem: rośliny i zwierzęta wraz z ich środowiskiem. Chroniony jest górno-reglowy las świerkowy oraz rzadkość na tej wysokości, 45 arów kosodrzewiny. Na kopule szczytowej rosną dwie limby. Ze zwierząt spotkać można: wilki, rysie, jelenie, lisy i borsuki, pojawia się również niedźwiedź.

* Znany zespół z Podhala, Trebuniec-Tutki, wydał nowe komercyjne nagranie: „Zagrajcie dudziaki” i „Baciarujecie chłopczy”.

* 3 maja pani Zofia Radwańska-Paryska ukończyła 100 lat. Jako pierwsza kobieta została członkiem TOPR i przewodnikiem tatrzańskim. Wspinała się na nadzwyczaj trudnych drogach tatrzańskich a przed II wojną światową uczestniczyła w wyprawie Klubu Wysokogórskiego w Alpy.

* Tatrów nic nie grozi. Informacja o zwrot mienia w Tatrach, jak również wykonanie rzeźby śpiącego rycerza był żartem primaaprilisowym.

✓ * 28 kwietnia uruchomiona została oczyszczalnia ścieków w Krościenku.

* Prawdopodobnie jeszcze w tym roku udostępnione zostaną dwa przejścia graniczne dla turystów na granicy polsko-słowackiej. Jedno w rejonie Łapszanki udostępni zwiedzenie znanej łemkowskiej wsi-Osturna, oraz w rejonie Witowa, przybliży nam słowackie kąpielisko w Orawicy.

✓ * Chata (kierownik) schroniska ze Zbójnickiej Chaty, Edo Zachar, zainstaluje przed schroniskiem tablicę z reliefem doliny i dokładnym opisem panoramy okolicznych szczytów.

✓ * 12 maja oficjalnie rozpoczął się tegoroczny spływ Dunajcem Mszą Św. sprawowaną przez bpa Józefa Wesołowskiego urodzonego w Czorsztynie. Biskup poświęcił tratwy oraz pobłogosławił pieniężnych flisaków, życząc im udanego i bezpiecznego sezonu.

✓ * 29 maja przeszła trąba powietrzna nad Podhalem, która zniszczyła 90 domów, słupy, drzewa i linie napowietrzne w Morawczynie, Bielance, i Trutem. Największe zniszczenie miało miejsce w Morawczynie, gdzie 20 rodzin straciło cały dobytek życia.

✓ * W najmniejszym polskim rezerwacie przyrody w Woli Żareczyńskiej k. Leżajska, zakwitły (w dniu 30. 05) jedynce w naszym kraju azalie pontyjskie. Jest to najbardziej na północ wysunięte w Europie stanowisko naturalne tego gatunku. Rezerwat „ Kołacznia ” ma 10 arów i powstał w 1957 r. Krzew azali rośnie tutaj w zwartej kępie na wydmy piaszczystej, o długości 35 m i szerokości 5 m. Azalia osiąga 1,5 do 2 m wysokości.

✓ * Imię kardynała Stefana Wyszyńskiego od 18 maja nosi Gimnazjum nr 2 w Nowym Targu.

* Naczelny lekarz Związku Podhalań w USA dr Bronisław Orawiec został republikaninem roku w stanie Illinois.

* Grupa gdańsko-szczecińskiej wyprawy, której celem było zdobycie Manaslu (8156 m) 12 maja zrezygnowała z dalszych prób zdobycia szczytu (osiągnięto wysokość ok. 7000 m).

* Rząd słowacki postanowił w dniu 9 maja przeznaczyć 4 mln koron na odbudowę zniszczonego przez lawinę schroniska pod Wagą. W lipcu tego roku spadła znów lawina, która zniszczyła prawie połowę nowego dachu. W związku z powyższym realnie staje się wybudowanie całkiem nowego schroniska 200 m wyżej.

* Przeprowadzono modernizację oświetlenia (światło białe) w Jaskini Mroźnej w Dolinie Kościeliskiej.

* 18 maja odbyła się w Zakopanem uroczystość otwarcia Muzeum Harcerstwa im. Olgi i Andrzeja

Małkowskich w starej góralskiej chacie przy Drodze do Rojów.

* Przy drodze do Morskiego Oka co noc buszuje niedźwiedź w poszukiwaniu resztek jedzenia pozostawionego przez turystów. Najłatwiej spotkać go zaraz po zmroku lub o świcie.

* Na spotkaniu z młodzieżą gimnazjalną w dniu 9 maja w Nowym Targu, dyr. TPN W. G. Byrcyn powiedział: „ kiedy potrafiemy słuchać potoku, stajemy się o ten jeden element bogatsi. Jak będziemy umieć kochać przyrodę, łatwiej nam będzie zrozumieć drugiego człowieka i znaleźć Boga ”.

* 18 maja w dzień urodzin Ojca Świętego w sanktuarium ludzimińskim było wielkie święto. Decyzją papieża świątynia ta podniesiona została do godności Bazyliki Mniejszej. Sprawujący Mszę Świętą kard. F. Macharski odsłonił w centrum Ogrodu Różańcowego pomnik Jana Pawła II. Uroczystość została uświetniona obecnością żołnierzy 21 Brygady Strzelców Podhalańskich. W Archidiecezji Krakowskiej ludzimińskie sanktuarium jest trzecią bazyliką mniejszą po Kalwarii Zebrzydowskiej i Wadowicach. Pomnik wykonany z brązu jest ofiarą 200 księży pochodzących z Podhala. Przedstawia klęczącego z różańcem w rękach Ojca Świętego. Wykonany został przez artystę z Jarosławia Marka Blajerskiego.

* Na nowotarskim lotnisku 18 maja kard. F. Macharski odsłonił i poświęcił pomnik Ojca Świętego. Pomnik upamiętnia Mszę Świętą, jaką podczas pierwszej pielgrzymki w 1979 r. odprawił Jan Paweł II. „ Obyśmy tak bardzo, jak Go kochamy, tak samo Go słuchali ” - powiedział do górali przewodniczący Rady Miejskiej Zbigniew Sięka. Pomnik wykonał Piotr Chodorowicz, a ufundowali nowotarzanie z Chicago, Marzena i Grzegorz Handzłowie.

* Znany krakowski poeta i publicysta Wojciech Bonowicz wydał znakomitą biografię pt. „ Tischner ”.

* Władze chińskie oświadczyły, że od końca maja uruchomiona zostanie najwyżej na świecie położona poczta. Położona będzie na wysokości 5200 m u podnóża M. Everestu od strony tybetańskiej.

* Czołowa himalaistka świata Anna Czerwińska w dniu 21 maja zdobyła czwarty co do wysokości szczyt świata Lhotse (8511 m). Jest ona pierwszą Polką, która stanęła na tym szczycie. Dotychczas zdobyła już 5 ośmiotysięczników. Jest to siódme polskie wejście na ten szczyt, na którym stanęło dotychczas 14 osób polskiej narodowości. Towarzyszący jej Damian Załuski zdobywając Lhotse ma na swoim koncie 3 ośmiotysięczniki.

* Nepalskie Ministerstwo Turystyki podało, że udostępnione zostały alpinistom nowe szczyty w Himalajach, dotąd nie zdobyte przez człowieka. Wśród

nich ... 15-ty ośmiotysięcznik Thotse Middle Peak (8414 m) położony we wschodnim Nepalu, a także dwa siedmiotysięczniki: Peak 38 (7590 m) i Hunchi (7036 m) oraz cztery sześciotysięczniki i dwa pięciotysięczniki. W Nepalu udostępnionych jest alpinistom 160 szczytów.

* 22 maja na szczycie Mount Everest (8848 m) stanęli dwaj Kolumbijczycy: Manuel Arturo Barrios i Fernando Gonzales Rubio.

* 1 czerwca otwarte zostało po prowizorycznym remoncie (po drugiej lawinie) schronisko pod Rysami.

* Znany tragarz górski, obecnie chłaz Łomnickiego Schroniska, Iaco Kulanga przez trzydzieści lat do schronisk tatrzańskich wyniósł ponad ... milion kg różnego towaru. Za zniesienie 201 kg Niemcy zafundowali mu podróż dookoła świata, z której nie skorzystał.

* 15 marca z Popradu ruszył pierwszy skład nowej kolejki elektrycznej do miejscowości podtatrzańskich. Słowacy kolejarze zapewniali , że co 1 miesiąc będzie przybywał nowy skład, a miało ich być aż czternaście. Skończyło się tylko na tym pierwszym... skąd my to znamy?

* W Szaflarach w kościele św. Andrzeja odstonięto po długich pracach konserwacyjnych piękną , nową polichromię w prezbiterium, a także podziwiać trzeba po konserwacji modrzewiowy główny ołtarz. Będąc na Podhalu zatrzymaj się, by podziwiać to nowe piękno !!

* 15 maja Piotr Pustelnik z Łodzi wszedł na trzeci co do wysokości szczyt świata Kangchenjunge (Kandzondzong) 8598 m. Na szczycie stanęli również trzej uczestnicy międzynarodowej wyprawy, którą kierował Piotr Pustelnik: Amerykanin Martin Schmidt, Szwajcar Brian Dulhers i Portugalczyk Gonzalo Valdez. Wcześniej wejścia na ten szczyt z Polaków dokonali: Jerzy Kukuczka i Krzysztof Wielicki. Pustelnik ma już na koncie 10 ośmiotysięczników. Pozostało do zdobycia: Makalu (8481 m), Manaslu (8156 m), Annapurna (8091 m) i Broad Peak (8047 m). Pustelnik zapowiada, że do końca 2003 r. chce zdobyć 3 Korony, jako pierwszy człowiek na świecie, a więc Koronę Himalajów (14 szczytów), Koronę Ziemi (najwyższe szczyty na każdym kontynencie) i Koronę Ziemi (drugie co do wysokości szczyty na każdym kontynencie), w sumie 28 szczytów.

* Wreszcie zmienił się właściciel Śląskiego Domu. Zarządcą został znany słowacki taternik Milan Šuna. Mamy nadzieję, że schronisko wróci do swej świetności i nieprzytulny , betonowy hotel uzyska właściwą atmosferę schroniska górskiego.

* Na M. Everestie ustanowiono już w 2001 r. nowe rekordy. Najmłodszym zdobywcą jest 16- letni Nepalczyk Temba Tsheri Sherpa, który zapłacił utratą amputowanych kilku palców. Wiosną wszedł na M. Everest 64- letni Amerykanin Sherman Bull. Do pobicia rekordu

przygotowuje się Japończyk Yuichiro Miuro, który planuje wejście na szczyt w 2003 r. w wieku 70 lat. W maju wszedł niewidomy 32-letni Amerykanin Erik Weiheimeyer prowadzony przez przewodników Szczerpów, którzy mieli przymocowane do plecaków dzwoneczki.

* Na IX Przeglądzie Filmów Alpinistycznych w Warszawie , zaprezentowano film ze zdobycia przez Polaków Kunyang Chhish w Karakorum o wysokości 7852 m pod kierownictwem Andrzeja Zawady. Na tym szczycie stanęli Andrzej Zygmunt Heinrich, Jan Stryczyński i Ryszard Szafirski. Skałą trudności przewyższa on M. Everest i wiele innych ośmiotysięczników. Szczyt ten jest niezwykle piękny i niezwykle niebezpieczny (po raz pierwszy zdobyty przez Polaków) stał się kluczem i przełomem dla Polaków, przed którymi otwarło się Karakorum i Himalaje.

* Skansen kolejowy w Chabówce wzbogacił się o nowy eksponat- pociąg pancerny, zbudowany w 1942 r. w Niemczech, działał na terenie Polski i Niemiec w czasie II wojny światowej. Ten skład kolejowy waży 230 ton.

* W lutym 2002 r. przejedzie pierwszy z sześciu składów, które mają kursować na bezpośredniej linii kolejowej Poprad - Krynica.

* 21 i 22 maja przebywał w Zakopanem 33-letni Francuz Eric Gay, leśnik z zawodu, który już szósty rok podróżuje dookoła świata rowerem. Wyprawę rozpoczął 7 stycznia 1996 r. od Los Angeles w USA. Z Zakopanego przez Oświęcim, Kraków, Warszawę uda się na Litwę, Łotwę, Estonię do Finlandii, Danii, Norwegii, Niemiec i końcem roku wróci do Francji.

* Honorowy członek PTT Zdzisław Dziędzielewicz pomimo swoich 85 lat wyszedł na Szpiglasową Przełęcz (2110 m)!!!

* 10 czerwca w wieku 76 lat zmarł wybitny słowacki taternik, ratownik górski, autor przewodników wspinaczkowych - Arno Puškaš. Oprócz Tatry wspinął się w Alpach, Kaukazie, Pamirze i w Himalajach.

* Young Seok Park - koreański himalaista, który ma na swoim koncie 13 ośmiotysięczników, rozpoczął wyprawę na K-2. W przypadku zdobycia szczytu będzie ósmym himalaistą, który zdobył Koronę Himalajów.

* Przedstawiciele szwedzkiej firmy produkującej dachy, zaoferowali bezpłatne naprawienie szkód po trąbie powietrznej w Morawczynie w dwóch gospodarstwach.

* Na przełomie maja i czerwca 2002 r. Bukowina Tatrzańska będzie organizatorem Europejskiego Karnawału Górskiego FECC.

Stanisław Trębacz

Україна вітає вас c.d.

Droga niestety była coraz węższa i skręcała w innym kierunku, niż idziemy. Odbiliśmy więc w chaszcze i bujne trawy. Zarośla były wyższe ode mnie, ale zaraz się skończyły i dalej wpinaliśmy się wśród wiekowych buków. Nie było ani runa, ani poszycia, więc brak drogi nie dawał się we znaki, poza tym, że było coraz bardziej stromo i coraz ciekawiej. Pomiedzy pniami z ziemi wystawały pojedyncze głazy szarego płaskowca. Były coraz większe i coraz gęściej rozsiłane. W pewnym momencie stało się jasne, że bez wspinania się na kilkunastometrowy skalny próg się nie obejdzie - wyrosła przed nami stroma ściana skalna. Gdzieś tam kształt skał umożliwiał nietrudną wspinaczkę. Ze szczytu skały zobaczyliśmy, że tu właśnie kończy się las. Przed nami parędziesiąt metrów już mniej stromo wspinających się zarośli karłowatej buczyny i bujnych, rozłożystych jałowców. Depcząc po płozących się jałowcach i omijając buczynę weszliśmy wreszcie w puszyste trawy połoniny. Przed nami znów zarysował się szczyt Pikuja. Z połoniny wystają rzadkie wyspy pojedynczych głazów i zgarbionych, powykręcanych małych buków. Wspinając się przez trawy napotkaliśmy niespodzianie wyraźną ścieżkę... kilkanaście metrów wyżej - na Wtopionym w trawy glazie - złoty szlak. Strome podejście na przełęcz i dalej na Pikuj. Zdążyliśmy na dosyć zachmurzony, pomimo całego słonecznego dnia, zachód słońca. Wnieśliśmy toast ciastkami i tykiem zaprawy. Na szczycie wiał straszliwie przenikliwie zimny i silny wiatr. Wróciliśmy na przełęcz i grzbietem powędrowaliśmy krętą ścieżką przez trawy i ogołocone z liści krzaczki jagód. Wiało przeraźliwie przez cały czas, jak to na połoninach. Powoli ściemniało się, więc wyszukaliśmy w miarę zaciszne miejsce na namiot. W końcu zdecydowaliśmy się na łazkę pod wystającym grzebieniem skalnym. Wprawdzie tam też wiało, ale z trudem dało się rozbić namiot. Przez całą noc wiało tak silnie, że tropik namiotu nie wytrzymał i rozdarł się. Na szczęście nie odrunął. Tym razem rozbiliśmy się na wschodnim zboczu, więc już rano mogliśmy wygrzać się na słońcu.

Kolejny dzień powitał nas monotonnym marszem po grzbiecie.

Ołbrzymia Pikujka Połonina ciągnie się około 20 kilometrów. Od południowego wschodu zaczyna się najwyższym szczytem z całego pasma - Pikujem. Prawie cały czas biegnie przez nią wydeptana w trawach i jagodowych krzaczkach ścieżka, od czasu do czasu zmieniając się w „dwupasmową” drogę, to znowu ginąc zupełnie w jagodowych krzaczkach. Niegdyś tedy przebiegała granica Polski, pozostały jeszcze gdzieś tam dołki po słupach granicznych. Od czasu do czasu ścieżka rozdwa się; jedna wychodzi na szczyt, druga omija go poziomą. Połoninę okala karłowata buczyna, która podchodzi z rzadka tu i ówdzie prawie pod szczyt, częściej jednak trzyma się parędziesiąt, czasem paręset metrów od garbu. W miejscach, gdzie granica buczyny zbliża się do ścieżki, podziwiać można dziwnie powykręcane, grube konary bukowe. Pod Oстрым Wierchem ścieżka przeradza się w drogę, która schodzi w dół na połoninę. Paręset metrów od drogi, przy granicy lasu (karłowatej buczyny) widać nienaturalną, zieloną kępę krzaków. Warto ją wypatrzeć - kryje ruiny polskiego schroniska. Zbiegając w dół, co zajmie nam kilka minut, można pooglądać pachnące polskością miejsce. Zostały fundamenty, podpiwniczenia, schodki i... tajemnicza kolumna. Wszystko porastają krzewy zapomnienia. Obok niewysokiej, ale doskonale zachowanej kolumny leży odłupany potężny kawał betonu. Być może była to niegdyś weranda. Obok zbudowana niegdyś, do dziś używana droga. Biegnie nią ścieżka wiodąca prawie poziomo gdzieś do nikąd. W pobliżu ruin można wpatrzeć przecinającą połoninę małą, podłużną zagłębienie - jest to ślad po wyschniętych potokach. W jednym z takich zagłębień, znajduje się ledwo ciurkający strumyczek. U jego źródła można nabrać wody - ktoś kiedyś wykopał w glinie misę, w której gromadzi się spora ilość świeżej, górskiej wody. Pływają w niej brunatne glony, które uparcie wpływają do naczynia, gdy nabiera się wodę - nie sposób nie zaczerpnąć ich razem z wodą. Co

ciekawe po przegotowaniu glony stają się intensywnie zielone... Bezpośrednie sąsiedztwo schroniska to świetne miejsce na biwak. Jest tu spory kawał płaskiej łąki, na której można rozbić namiot. Pobliska ściana lasu i znaczne oddalenie od grzbietu sprawia, iż miejsce jest w miarę zaciszne. Jest też kilka szesnastych płacyków po ogniskach. Leżące w bezładzie cegły wokół jednego z ogniskowych płacyków można wykorzystać do zbudowania prowizorycznego piecyka, na którym można postawić menażkę. Warto też bacznie rozejrzeć się po połoninie. W pozółkiej zieleni traw białą się tu i tam bielutkie kamienie. Niezwykłe to zjawisko warto zbadać - jeśli podejmiemy do najbliższego „kamienia” - ciarki przebiegają po plecach - TO SA KOŚCI !! rozwłócone po całej połoninie golenie, żebra, czaszki... najprawdopodobniej są to ślady wilczej uczty.

Po opuszczeniu pachnącej polskością kępki krzaków, kryjącej gruzowisko podążyliśmy monotennie dalej. Ścieżka znikając i pojawiając się, prowadziła mniej więcej cały czas grzbietem ołbrzymiej połoniny. Pod wieczór zaczęliśmy schodzić w kierunku wioski Ужок. Spotkany pasterz pał 2 krowy na spółkę z dwoma wrednymi psami, które trzeba było odganiać kopniakami. Zapytany wytłumaczył nam drogę za pomocą tego młotka, który trzymał w ręce. Widać narzędzie to jest niezwykle pomocne w górach. Niestety po kilku chwilach i tak zgubiliśmy drogę, więc zdecydowaliśmy się na przełazę do wioski. Jednak nie dane nam było - niespodziewanie z krzaków wyłonił się tajemniczy Ukrainiec, który usiłował chyba wytłumaczyć nam prawidłową drogę... ale to jego nagłe z krzaków wychynięcie wydało się nam za bardzo podejrzane, więc gnaliśmy, ile się dało na oślep przez chaszcze i wykroty w dół. Przez moment natrafiliśmy na nielogiczną drogę, która jak się zaczęła, tak skończyła w gęszczach. Potok, korzenie powykręcane wykroty, otulony w zielone futerko mchu pień... powolutku bezdroże przeistoczyło się w leśną drogę, która szybko wyprowadziła nas do zabudowań. Idąc z przeciwka babcie zagadnęły nas żując rumiane podplomyki. Ich pomarszczone twarze pamiętają pewnie niejedno jarzmo, mimo wszystko na odchodnym życzą nam „урачауємо”. Po chwili wyszliśmy na

asfalt w samym centrum *Yokna*, gdzie odwiedziliśmy mineralne źródło, a następnie dowiedzieliśmy się, że nie jeździ tędy żaden autobus, co wcale nas nie zdziwiło, pomimo iż wioska jest spora - kilkadziesiąt domów. Zeszliśmy z gór - znów zaczyna się przygoda. Po drodze następne mineralne źródło. Powyżej drogi słychać z tunelu pociąg. Wspięliśmy się więc asfaltem na przełęcz, którą zdobyliśmy, gdy było już całkowicie ciemno. Czasem skracaliśmy sobie serpentynę na przełaj przez krzaki. Równoległe do asfaltu biegnie tam trawiasta droga szeroka i asfaltowa, zbudowana w niewiadomym celu. Na przełęczy zaskoczył nas wartowniczy barak i szlaban na drodze. Na Ukrainie nie da się przekroczyć granicy województw tak łatwo jak w Polsce - każdy jest legitymowany, spisany. Nas żołnierze zaprosili do gorącego wnętrza baraku i tam o wszystko dopytywali. Jeden z nich dowiedziawszy się, że byliśmy na Pikuju z radością wykrzyknął „*А там криві нати !!!*”. Barak ogrzewał żeliwny piecyk, na którym strażnicy grzali jajecznicę z kiełbasą. Dowódca pokazał na nią i znacząco powiedział, że muszą jeść na sucho. W rogu baraku na stoliku leżał tajemniczy telefon na korbkę. Dowódca pokręcił korbką i coś krzychał o nas do słuchawki. Na szczęście wygrzebaliliśmy kupioną wcześniej butelkę z wodką i wręczyliśmy pastuchowi z Pikuja, a ten pokazał ją wrzeszczącemu do korbkiowemu telefonowi dowódcy. Ten szybko skończył rozmowę i z rozpromienioną twarzą oddał nam paszporty i wytłumaczył, jak dojść do najbliższej stacji kolejowej. Scena jak z filmu lub powieści sensacyjnej, nieprawdaż? Po godzinie, a może i szybciej byliśmy na miejscu, wzbudzając powszechną uwagę miejscowych „horikożłopów”. Jeden z nich żywo się nami zainteresował - wyjaśnił nam, kiedy mamy pociąg, opowiedział trochę o sobie, pytał skąd idziemy i gdzie jedziemy i zapraszał do baru na wódkę. Wprawdzie my wolaliśmy zrobić sobie obiad na dworcu, ale uparty naczelny mechanik tutejszej stacji kolejowej pokazał nam swój samochód i powiedział, że zawiezie nas do oddalonej 20 metrów od stacji stołówki. Po 40 minutach bezskutecznego wykręcania się daliśmy spokój i pozwoliliśmy się

zawieźć ładą do stołówki. Wewnątrz klimat jak sprzed 20 lat. Kilkanaście stolików i tak tani jak i niedobry wybór potraw składający się z jednego drugiego dania i zupy, której już nie ma. Na ścianach bładniebieskie, małe kafelki. Niektóre odpadły i widać tylko wystający szary beton. *Młoda* zacieśniał z nami znajomość i oczywiście chciał pić z nami - do tego jeszcze my mieliśmy stawić, szybko więc zmyliśmy się z powrotem na dworzec walcząc z nim



Fot. 17. Lwów - Teatr Narodowy (z lewej autor).

plecaki. Tam wpakowaliśmy się do jedynej pustej pomieszczenia (obok poczekalni), na środku którego stał stół bilardowy w radzieckim stylu (czerwone sukno, brak koszyczków na bile, złamany kij, brak bil). Dziwne, że tu nikt nie wchodził - poczekalnia była pełna (Ukraińcy przychodzą na dworzec często na kilka godzin przed odjazdem jedynej pociągu), a w sali bilardowej nikogo. Rozłożyliśmy maty i śpiwory, zgasiliśmy światło i próbowaliśmy drzemać z plecakiem pod głową. Około północy wpakowała się gromadka wyrostków, którą zwzywaliśmy za to, że zapalili światło. Oni stanęli jak wryci i z rozdziwionymi ze zdziwienia gębami pokazywali nam, że mają bile. Ale nabyty przez lata sowieckiej okupacji respekt przed każdym, kto jest po prostu śmiały i pewnym siebie tonem mówi, kazał im wyjść z sali i zgasić światło. Do momentu, w którym ktoś nas obudził, żebyśmy już wstali, bo przyjechał pociąg, mieliśmy spokój. W pociągu, na powitanie jakaś cyganka zabrała nam z ręki jedyną butelkę z wodą. Pośpiesznie więc zmieniliśmy przedział. Po godzinie dosiadł się do nas jakiś brzdąc aż do Lwowa „ściemniając”, że ktoś mu ukradł 100 dolarów na pobyt w sanatorium, że jego ojciec przywozi duże sumy, bo jest biznesmenem i handluje w Polsce i o

matce w Hiszpanii itd. W połowie drogi przebyłem cały pociąg w poszukiwaniu ubikacji. Ukraińcy wieźli wszystko: jeden z wagonów wypełniony był do 1/3 choinkami, w innym wagonie ktoś wioził kilkanaście worków z ziarnem. W Lwowie byliśmy rano, brzdąc nie miał zamiaru nas opuścić, a nawet załatwił nam nową butelkę z wodą, dzięki czemu wszyscy mogliśmy zrobić sobie gorącą herbatę. Ponieważ pociąg w stronę polskiej granicy odjeżdżał dopiero wczesnym popołudniem, mieliśmy kilka godzin na zwiedzenie tego starego miasta. Niektóre zabytki zaniedbane, ale większość, zwłaszcza w centrum, pieczołowicie wyremontowana wyróżnia się czystością spośród innych budynków. Wśród nich błyszczy pozłacanym liściem niegdyś polski teatr. Błąkając się od zabytku do zabytku, oganiając się od przyczepiających się do nas żebraków - elegancko wyglądające plecaki i polary działały jak magnes na ubogich mieszkańców Lwowa. Co drugi z nich znał polski lub mówił, że ma bliskich w Polsce. Każdy kończył tym, by mu dać 5 zł. albo dolara. Na koniec odwiedziliśmy bazar, na którym spróbować mieliśmy miejscowych specjałów - *nipowocok* i *chypocok*. (Polecam - smaczne, tanie i sycące). W powrotnym pociągu znowu - zezowaci harmoniści, śpiewające dzieci, handlarze... Potem zatłoczony busik i tłoczne przejście graniczne, na którym po raz ostatni łatamy ukraiński budżet kontra-banda „Za pieszne przekroczenie granicy”.

Lza

Na koniec kilka informacji praktycznych. (przybliżone ceny z listopada 2000)

- 1 UAH (płynna, waluta ukraińska) - ok. 0,95 PLN (kupić można jedynie w kantorach w miastach blisko wschodniej granicy)
- 1\$ = 5,2 UAH (kantory w Lwowie)
- Chleb - 1,5 UAH
- Przejazd pociągiem osobowym 60km - 2,00 UAH (bez znizek)
- Przejazd pociągiem osobowym 150km - 3,51 UAH (bez znizek)
- Przejazd pociągiem pośpiesznym 150km, miejscowości - 18,34 (bez znizek)
- Przejazd autobusem 20km - 2,30 UAH (bez znizek)
- Wódka 5-7 UAH
- Piwo - 1,5 UAH
- Obowiązkowe ubezpieczenie na granicy - 12 UAH (na 5 dni)
- Opłata „za pieszne przekroczenie granicy” - 1 UAH

Opis ten - jak również kilka innych o tematyce górskiej - wraz z atrakcyjną oprawą graficzną /zdjęcia, bilety punktiki/ znajduje się w internetowych „Krajoznawczych stronach Lza” <http://www.Lza.z.pl> lub <http://ultra.cta.us.edu.pl/~worniak>. Ponadto pociąg pisano i śpiewano (mp3). Serdecznie zapraszam

Miasto Chrzanów w ... Krakowie

Zostaliśmy wyróżnieni przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Chrzanowie, która zaproponowała nam uczestnictwo w wystawie promującej Miasto Chrzanów w Krakowie. Przekazaliśmy ponad 30 eksponatów, z których tylko 7 znalazło się w gablocie naszej ekspozycji. Wśród kilkudziesięciu wystawców renomowane firmy, zakłady pracy, kluby sportowe, muzeum, stowarzyszenia, szkoły, organizacje kulturalne itp. Nasze stanowisko wyróżnia się wśród innych dużym reklamowym plakatem Dni Gór, oraz „Pamiętnikiem PTT”, „Orłem Skalnym”, kroniką Oddziału, listami gratulacyjnymi od: dyr. TPN W. Gąsienicy Byrcyna, burmistrza Zielińskiego i zdjęciami.

W dniu 9 marca w obecności ok. 100 gości z Chrzanowa i z Krakowa w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie przy ul. Rajskiej 1 na I piętrze została otwarta wystawa pod tytułem „Miasto Chrzanów”. Otwarcia wystawy dokonał dyr. Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie prof. Jacek Wojciechowski oraz burmistrz Chrzanowa Ryszard Zieliński, który w b. ciekawy sposób przekazał krótką historię (z jej osiągnięciami) miasta Chrzanowa i Ziemi Chrzanowskiej. Uświetnił tę uroczystość v-ce wojewoda Jerzy Meysztowicz.

Wystawa jest bardzo różnorodna, pokazuje cały przekrój problemów i zainteresowań, którymi zajmują się wystawcy. Są tam materiały związane z historią Chrzanowa, cenne dokumenty i eksponaty muzealne. Przedstawiona jest działalność MOKSiR i wszystkich bibliotek, placówek oświatowych, twórców nieprofesjonalnych, grupy twórcze, chór „Zaby”. Ponadto można poznać ciekawych ludzi i honorowych obywateli Chrzanowa. Przedstawiono też osiągnięcia klubów sportowych, a organizacje turystyczne reprezentuje PTT.

Dla uświetnienia otwarcia tej wystawy, odbyła się degustacja potraw regionalnych i napitków przygotowanych przez karczmę wygiełzowską „Zagroda”. Impreza otwarcia zakończona została krótkim występem uczniów chrzanowskiej szkoły muzycznej.

I ja tam byłem, miód i wino piłem.

Stanisław Trębacz

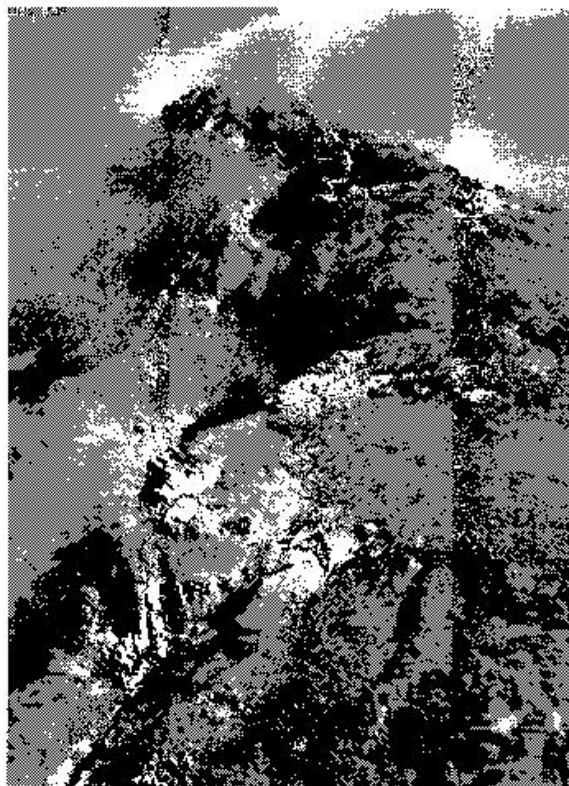
DRODZY CZYTELNICY!!!

Małym echem odbiła się możliwość uczestniczenia w konkursie na najciekawsze zdjęcie z wędrowek po górach.

Do konkursu przystąpił tylko Koł. Michał Stec, który przekazał nam kilka swoich zdjęć.

Dla czarno-białej wersji „Orla Skalnego” - komisja zdecydowała wyróżnić zdjęcie Świnicy.

Gratulujemy



Fot. 19. Świnica - widok z Przełęczy Świnickiej.

W PARKACH NARODOWYCH WYSP KANARYJSKICH

Archipelag Wysp Kanaryjskich (Islas Canarias) składa się z 13 wysp, leżących w odległości od 90 do 500 km na północny zachód od zachodnich wybrzeży Afryki. Łączna ich powierzchnia wynosi ponad 7200 km², a największymi wyspami są Gran Canaria, Teneryfa, Fuerteventura, Lanzarote, La Palma i Gomera. Różnorodność morfologii terenu, warunków klimatycznych i szaty roślinnej, tworzących razem silnie zróżnicowane krajobrazy, została zagrożona zwiększającą się z roku na rok liczbą turystów, co zaowocowało powstaniem ponad 60 obszarów chronionych, w tym czterech parków narodowych. Należą do nich parki: Garajonay, Teide, Caldera de Taburiente i Timanfaya.

Największym z wszystkich jest park narodowy Teide

(Las Cañadas del Teide) o pow. 136 km², który znajduje się w środk. części wyspy Teneryfy. Jest to zarazem najstarszy obiekt w całym archipelagu, który utworzono w 1954 roku dla ochrony unikalnego, wulkanicznego krajobrazu wyspy i zachowania porastającej ją osobliwej roślinności. Krajobraz tu tworzy wysoki stożek czynnego wulkanu Teide, z kulminacją Pico de Teide (3178 m n.p.m.), z kilkoma stożkami przybyszowymi (m.in. Pico Viejo, 3072 m n.p.m.), wznoszący się monumentalnie ponad wielką kaldere wulkaniczną pokrytą skalnym rumoszem oraz strumieniami starej, zastygłej lawy. Stoki wulkanu pokrywa układająca się piętrowo mozaika zbiorowisk roślinnych. Najniższe położenia (do 2200 m n.p.m.) zajmuje las z dominującym udziałem sosny kanaryjskiej (*Pinus canariensis*) i szczodrzeńców (*Chamaecytisus proliferus*), które miejscami tworzą jednogatunkowe krzewiaste zarośla. Powyżej las zastępują zbiorowiska roślin

Fot.20. Wyspa Gomera.

poduszkowych i luźne zbiorowiska piargowe z udziałem fiołka (*Viola cheiranthifolia*) i lepnicy (*Silene nocteolens*). Fauna parku nie jest zbyt bogata, ale za to bardzo wysoki jest jej stopień endemizmu. Park stanowi cel wypraw większej części turystów odwiedzających Teneryfę, nie wszyscy jednak podejmują wysiłek zdobycia szczytu Teide. Fakt ten wynika z tego, że do wejścia na szczyt potrzebne jest specjalne pozwolenie, wydawane w ośrodku informacyjnym parku w stolicy wyspy - Santa Cruz de Tenerife. Stąd też przeważająca część ludzi korzysta tylko z kolejki linowej TELEFERICO i kończy podboje na wys. 3560 m n.p.m.

Na pobliskim wyspie Gomerze znajduje się kolejny park Wysp Kanaryjskich - Park Narodowy Garajonay, utworzony w 1981 roku. Pokrywa on na pow. prawie 40 km² górskie tereny, z kulminacją Alto de Garajonay (1487 m n.p.m.), silnie rozcięte gęstą siecią okresowo odwadnianych dolin zwanych barranco. Najważniejszym celem założenia parku było zachowanie bardzo cennego kompleksu makaronezyjskich lasów z laurem kanaryjskim (*Laurisilva canaria*), stanowiącego relikwii z okresu trzeciorzędowego. W szacie roślinnej dominują ponadto zarośla krzewiaste z wrzoścem (*Erica arborea*), a także specyficzna roślinność naskalna, z udziałem gatunków endemicznych (np. *Eonium*). Charakterystyczne jest tu częste występowanie mgieł, związane z napływem wilgotnych mas powietrza z Atlantyku, co prowadzi do rozwoju epifitycznych mchów i paproci, które gęsta płatanina pokrywają gałęzie i pnie drzew. Unikatowa szata roślinna i piękny krajobraz parku zaowocowały wpisaniem go w roku 1986 na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Trzecim parkiem jest utworzony w końcu 1954 roku w centrum wyspy La Palmy park Caldera de Taburiente. Obejmuje

on pow. 47 km², która tworzy rozległą wulkaniczną kaldere powstałą prawdopodobnie podczas erupcji ok. 10 mln lat temu. Atrakcją są prawie pionowe ściany skalne brzegów kaldery wznoszące się do wys. 2426 m n.p.m. (Roque de los Muchachos), podczas gdy jej dno znajduje się poniżej 1000m n.p.m. dla turystów istnieją tutaj tarasy widokowe (hiszp. mirador) pozwalające podziwiać panoramę prawie parku, ponadto prowadzi tędy kilka malowniczych szlaków turystycznych, często o charakterze ścieżek dydaktycznych, wzdłuż których ustawione są tabliczki opisujące gatunki roślin i zwierząt tu żyjących, jak również opisy widocznych szczytów. Większą część parku porastają lasy sosnowe, natomiast strome górskie stoki, specyficzna roślinność naskalna.

Zdecydowanie odmiennym krajobrazem od wyżej opisanych charakteryzuje się ostatni z parków - Timanfaya, położony w zachodniej części wyspy Łazanrofe. Utworzony w 1974 roku i zajmujący terytorium 51 km² park, obejmuje fragment łagodnie nachylonej ku wybrzeżom morskim pagórkowatej równiny zbudowanej z law i tufów wulkanicznych, ze śladami licznych erupcji. W krajobrazie dominuje ponad 200 kraterów, z kompleksem 25 kraterów nazywanych Górami Ognia (Montañas del Fuego), które znoszą się ponad zastygłe strumienie lawy, pokryte miejscami grubą warstwą popiołów i bomb wulkanicznych. Wysoka temperatura panująca tuż pod powierzchnią gruntu (magma jeszcze nie zastygła, gdyż ostatnie erupcje notowane były

jeszcze w XIX i XX w.) sprawia, że prawdziwą atrakcją dla odwiedzających stanowią sztuczne „gejzery” wywoływane przez pracowników parku (do skalnych szczelin wlewa się wodę, która natychmiast jest z niej wyrzucana), szybkie rozpalenie ogniska (wystarczy wykopać mały dołek i wrzucić do niego suche gałązki) czy „super ekologiczny” grill (kiedbaski opiekane są przez naturalne ciepło ziemi). Szatę roślinną

Fot.21. Wyspa Teneryfa.

tworzą bardzo skąpe zbiorowiska półpustynne, z dominującym udziałem traw (np. *Aristida adscensionis*) i roślin zielnych, a miejscami niskich krzewów, głównie wilczomleczy (np. *Euphorbia balsamifera*). W bardzo ubogiej faunie najbardziej licznymi kręgowcami są ptaki, których żyje tutaj ponad 20 gatunków, w tym m.in. turkawka, kulon, sowa płomykówka i rybołów. Doskonale rozwinięta jest obsługa turystów, którzy teren parku zwiedzają w klimatyzowanym autobusie, wolno poruszającym się jednokierunkową szosą, kluczującą pomiędzy kolorowymi stożkami wulkanów. Dla chętnych jest też możliwość przejażdżki wielbłądem.

W ten sposób kończymy podróż po parkach narodowych Wysp Kanaryjskich, które naprawdę wart odwiedzić.

Wojciech Maciejowski

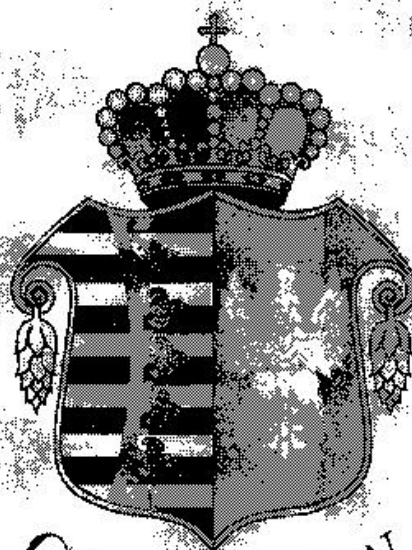
HERB MIASTA

Wizerunek herbu:

Herb wywodzi się od herbu Księstwa Warszawskiego, do którego Chrzanów został przyłączony na podstawie pokoju w Schönbrunn (1809 r.). Nadany herb został w użyciu także po upadku Księstwa, co należy wiązać z faktem, że Chrzanów pozostawał przez pewien czas własnością Alberta Kazimierza, księcia saskiego i cieszyńskiego. Miast używało tego także w okresie międzywojennym. Po kilkukrotnych zmianach kolorystyki, obecny wizerunek herbu określony został aktem prawa miejscowego tj. Uchwałą Rady Miejskiej w Chrzanowie nr III/22/90 z dnia 31. 07. 1990 r.

„Herbem Gminy jest wizerunek tarczy stylizowanej na kartusz, z ornamentem zwijającym, z którego zwisają szyszki chmielowe. Tarcza podzielona jest pionowo na dwa pola. W polu lewym, złotym biegną w równych odstępach poziome czarne pasy. Na nich w kierunku pionowym rozpięty jest wieniec zielony z fleuronami. W polu prawym, czerwonym orzeł biały ze złotą koroną, głowa o profilu lewym, skrzydła rozpostarte. Herb wieńczy korona złota, królewska, z jabłkiem i krzyżem, pięciopatkowa z czerwonym podbiciem”.

(wg § 4 Statutu Gminy Chrzanów)



Fot.22. Herb Chrzanowa.

Powyższy wizerunek herbu miasta Chrzanowa zamieszczony jest w publikacji wydanej przez UM w Chrzanowie pt „Chrzanów portret miasta”.

ZEZWOLENIE

BRP-0717/3/01

Chrzanów, 18.01.2001

Od początku wydawania

„Orla Skalnego” (01.01.1997) w winiecie naszego kwartalnika zamieszczamy herb miasta Chrzanowa, który promuje i reklamuje nasze miasto w całej Polsce.

Uchwałą nr 415/2000 Urząd Miejski zastrzegł sobie, że na używanie logo przez każdą instytucję, Urząd musi wyrazić zgodę.

Od 18.01.2001 możemy już legalnie używać herbu w winiecie.

Pan
inż. Stanisław Trębacz
Prezes Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego
Oddziału w Chrzanowie
ul. Trzebińska 1/14
32-503 Chrzanów 5

Urząd Miejski w Chrzanowie, Biuro Rozwoju i Promocji działając na podstawie Uchwały Nr 415/2000 Zarządu Miejskiego z dnia 27.11.2000 roku wyraża zgodę na wykorzystanie herbu Gminy Chrzanów do celów wydawniczych kwartalnika „Orzeł Skałny” na okres bezterminowy.

Stanisław Trębacz

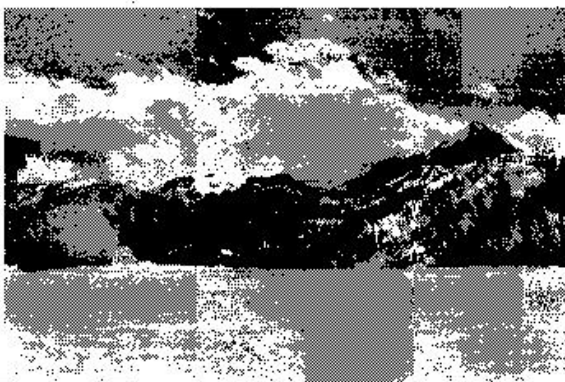
BIURO WNIOSÓW
I PROMOCJI
Józefa Zielińskiego

Fot.23. Pismo zezwalające na posługiwanie się herbem Chrzanowa.

Sześć dni na nartach

Jak co roku wybrałem się do Austrii, do niewielkiego miasteczka Wagrain oddalonego około 60 km od Salzburga na południe, otoczonego zewsząd zaśnieżonymi górami. Tym razem oprócz Małgorzaty towarzyszyła nam jej siostrzenica Joanna.

Wyruszyliśmy z Krakowa o świcie i już o siódmej byliśmy na granicy w Chyżnem. Szczęście nam dopisało bowiem kontrola celna była pobieżna i pomimo pryszczycy przemyciliśmy zapasy żywności na cały tydzień. Dalej nasza droga wiodła malowniczą Orawą poprzez Trstene, Orawski Zamek, Żylinę i Martin. Potem było już trochę nudniej, bo autostradą do samej Bratysławy. Tu kolejna granica, ale też bez emocji, dalej Wiedeń, St. Pölten, Salzburg, a wreszcie późnym wieczorem Wagrain.

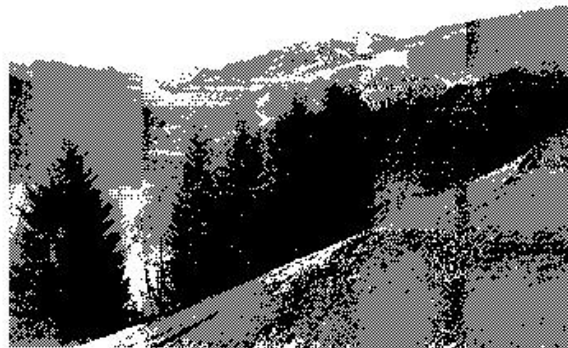


Fot.24. Alpy austriackie

Łącznie 850 km i dwanaście godzin niespiesznej jazdy. Następnego dnia rano szybkie formalności u naszej gospodyni (3.300 szylingów za 7 dni pobytu i „skipass” na sześć dni na wszystkie wyciągi, ok. 100 w rejonie na osobę). Po śniadaniu spadamy do centrum (mieszkamy nad miasteczkiem) i na podstawie kwitu od p. Fridy otrzymujemy w kasie kolejki trzy karty magnetyczne, wsiadamy do wagonika i za kwadrans jesteśmy już na szczycie Grafenbergu na wys. 1702 m. pogoda nas nie rozpieszcza, jest wprawdzie ciepło, ale gęste chmury przewalające się przez okoliczne szczyty co raz ograniczają widoczność. Poruszamy się w białym mleku zrazu ostrożnie, bo pierwsze zjazdy zawsze dostarczają pewnych emocji. Szukając lepszej pogody jedziemy w dolinę, aby się dostać na sąsiedni szczyt Sonntagskogel 1775 m. Ale i tu nie jest lepiej. W sumie cały dzień pętamy się po różnych stokach nie widząc otaczających nas gór. Następnego dnia szukamy szczęścia na „Latającym Mocarcie”. Też nie lepiej. Trasy są wprawdzie świetnie przygotowane (ratraki pracują całymi stadami w nocy) i jazda po nich to sama przyjemność, ale świadomość, że jest się wśród gór jest raczej iluzoryczna. Trzeciego dnia jedziemy do Kleinarl i stąd wyciągiem osiągamy Mooskopf na wys. 1980 m. Pogoda jest nieco lepsza. Co pewien czas ukazują się kolejne grupy górskie Wysokich Taurów, Radstadtskich Taurów, Dachsteinu, a nawet widzieć przez moment Watzmanna, górującego nad Bechtlersgarden (ulubiona miejscowość Adolfa H.). Już nieco rozjeżdżeni przenosimy się z trasy na trasę. Jedne szerokie, łagodne, inne

strome, urozmaicone. W sumie mamy do dyspozycji, teoretycznie 350 km zjazdu. Co godzinę jesteśmy w innym miejscu i inne otwierają się widoki. Pilnujemy jedynie zegarka, by nie przegapić ostatniej kolejki i nie pozostać w odległej dolinie z dala od domu. Nieszczęścia by wprawdzie nie było, bo komunikacja autobusowa jest świetna (wliczona w skipass), ale wolimy wrócić do naszego auta.

W czwartek budzi nas ulewny deszcz. Zgroza. A prognoza zapowiada błękit i słońce. Nie zrażeni przykrą niespodzianką jedziemy tym razem do Flachauwinkl. W drobnym kapuśniaczku wsiadamy do wagonika i na szczycie Rosskoglu 1929 m wita nas opad śniegu. To już lepiej. Szusujemy w dół do Zauchensee i przesiadamy się do innej kolejki wywożącej nas na Ganskogel 2188m. Dalsza jazda odbyła się bez przygód. Myślę jednak, że na długo pozostanie w jej. I tutaj prognoza się wreszcie sprawdza. Jest piękne słońce, niebo ciemnoniebieskie, biel śniegu tak intensywna, że razi w oczy a zaśnieżone okoliczne szczyty zdają się być na wyciągnięcie ręki. Widoki są urzekające, ale narty też kuszą. Ruszamy „czerwoną” trasą z cudownym zmrożonym śniegiem, przechodzącą potem w „niebieską” i niestety z już nie tak nośnym śniegiem (mokrym). W sumie jest dobrze, pozostajemy zatem przy tej trasie. Do kolejki nie ma „kolejki”, co powoduje, że ilość przejechanych kilometrów na szybkiej trasie gwałtownie wzrasta. Koło południa moje towarzyszkę mają dość. Zostają na dole a ja żądnym szumu nart znów jestem na szczycie. Tym razem wybieram „czarną” trasę. Kusi swą gładkością, nośnym śniegiem i ekspozycją. Pokonawszy ją bez większych problemów znów jestem na dole. Wsiadam do



Fot.25. Alpy austriackie

gondoli, ale tym razem w towarzystwie Joanny. Na szczycie proponuję jej nowoodkrytą trasę. Po lekkiej namowie rusza za mną. Stok zrazu łagodny w pewnym miejscu przechodzi w bardzo ostry spadek. Odcinek nie jest długi, może około 100 m, ale przepaściły. Joannę „zamurowało” na krawędzi zbocza. Nie zastanawiając się wcześniej, że co dla mnie wydaje się łatwe, dla kogoś innego może takie nie być. Przestraszyłem się za nią.

Pierwszy raz jest w takich górach, a i doświadczenie ma niewielkie. Stok wprawdzie gładki i nie twardy, ale ekspozycja duża. Powrotu raczej nie ma. Spoglądam na nią i na stok. Joasia jest wyraźnie przestraszona, ale na szczęście więcej w tym emocji niż paniki. To daje mi prawie pewność, że pokona ten problem. Tłumacząc jej jak należy podejść do takiej stromizny, ruszam pierwszy i w „szkolny” sposób demonstruję

pierwszy skręt. Zatrzymuje się jakieś 20 m. poniżej i czekam. Joanna rusza w skos stoku i prawidłowo powtarza mój manewr. Staje przy mnie, nieco zaskoczona, że się da, że nie taki diabeł straszny. Znowu ruszam pierwszy, robię skręt, staję. Dziewczyna jedzie po moim śladzie. Kolejny raz ostrzegam, że skręt należy „wytrzymać” mimo, że w tym momencie gwałtownie się przyspiesza i że nie wolno pochylać się „na stok”. Kiwa głową, że tak, że rozumie i rusza tym razem pierwsza. Skręt istotnie wytrzymuje ale „kładzie” się na stok po dobrze wykonanym skręcie. Na efekt nie trzeba było długo czekać. Narty „uciekały” jej spod nóg, sama wali się na stok. Za moment nogi są już w górze, głowa na dole. Lecą w dół jak kamień. Potem znowu ją obraca, w okoku śniegu. Patrzę na ten „szus” w miarę spokojnie, bo stok lubo stromy jest równy jak stołnica, a kończy się rozległym, śnieżnym kotłem. Poza strachem nic stać się nie może. Przelatuje jednak zupełnie nie kontrolowanie dobre 50 m. Jeszcze jeden obrót i na jej szczęście głowa jest powyżej nart. Ostatecznie zatrzymuje się, wstaje, wytrzepuje śnieg ze wszelkich zakamarków. Wszystko jest O.K., wywrotka była tak niespodziewana, że nie zdążyła się przestraszyć pamięci ten epizod. W nagrodę, do niedzieli słońce nas nie opuszczało. Zzałem wracaliśmy do Krakowa, że czas biegnie tak szybko, że to już koniec. No, ale za rok znowu przyjdzie zima. Na pewno.

Piotr Kowenicki

KLASYCZNE WŁOCHY

W końcu kwietnia 1997 r. korzystając z wyjątkowo długiego okresu wolnego od pracy wyruszyłem na pielgrzymkę do Włoch. Organizatorem był ksiądz Plachta z kościoła MB Różańcowej w Chrzanowie. Pół autobusu zajęli mieszkańcy Liszek, gdzie nasz ksiądz wcześniej pracował, a drugą połowę nauczyciele Szkoły Podstawowej nr 1 w Chrzanowie i w-ce prezes PTT Jan Poręba. Kupiliśmy wory zicmiaków, konserw, herbaty, kawy, cukru, zup w proszku itp. produktów. Pani z Liszek zgodziła się zostać naszą kucharką. Zamierzaliśmy nocować w polskich klasztorach we Włoszech i korzystać z ich kuchni. O godz. 14. 00 wyruszyliśmy w drogę i przez Czechy, Austrię dostaliśmy się rano o 8. 00 do Wenecji. Pogoda była wspaniała. Mimo zmęczenia ruszyliśmy na Canale Grande, dopłynęliśmy na Plac św. Marka. Podziwialiśmy Pałac Dożów, wspaniałą katedrę i okolice placu. Potem wróciliśmy pieszo na parking przez całą Wenecję, podziwiając jej kanały, mosty, pałace, sklepy i przystojnych gondolierów. Potem pojechalismy do Rawenny, ale zwiedziliśmy tam tylko bazylikę św. Apolinarego, gdzie podziwialiśmy wspaniałe mozaiki. Na nocleg udaliśmy się do Lereto do klasztoru polskich ss. Nazaretanek. Rano zwiedziliśmy katedrę, ementarz żołnierzy polskich i miasteczko.

Zaraz potem udaliśmy się do Asyżu - słynącego ze św. Franciszka i św. Klary. Zwiedziliśmy potężną katedrę z freskami ukazującymi życie św. Franciszka i wąskimi uliczkami wspięliśmy się do kościoła św. Klary i św.

Damiana. Szkoda, że pogoda była mglista, bo widoki na góry byłyby rozległe.

Z Asyżu pojechalismy na nocleg do wsi Pisoniano do sanktuarium Mentorella, który prowadzą polscy ojcowie Zmartwychwstańcy - wysokość 1016 m n.p.m. Ze zbocza szczytu o wysokości 1200 metrów wystaje wapienna skała na której w VI w. zbudowano pustelnię. Teraz jest tam mały klasztor, mały kościółek, mały parking. To tu spędził swój pierwszy weekend Jan Paweł II, który po dwu tygodniach po wyborze i nieustającej pracy znalazł chwilę na relaks w górskiej pustelni.

Rano udaliśmy się do Rzymu, zwiedziliśmy bazylikę św. Piotra - największy kościół świata i wspięliśmy się na kopułę. Odwiedziliśmy też Dom Polski na via Pfeifer. Szkoda, że popadywało i była mgła.

Kolejny dzień to wycieczka na Monte Casino. Ze wzruszeniem obejrzelismy klasztor, polski ementarz na którym nasz ksiądz - odprawił dla nas mszę. Towarzyszył mu ksiądz z Libiąża, który studiuje w Rzymie i pomagał nam poznawać Włochy, służąc również jako przewodnik.

Potężnymi serpentynami zjechalismy w dół i potem zobaczyliśmy Pompeje - miasto zasypane w 79 r. przez wybuch Wezuwiusza, a teraz odkopane i udostępnione turystom. Ruiny tego miasta robią duże wrażenie na turystach.

Z ruin pojechalismy do połowy Wezuwiusza. Dalej piełismy się pieszo po wulkanicznym popiele aż do krateru. Krater ciągle dymi! Krajobraz przypomina pogorzelsko. Serpentynami zjechalismy w dół i serpentynami wjechalismy na Mentorellę - nasz stały nocleg. Ten dzień - to dzień serpentyn górskich! (Mentorella - Monte Casino - Wezuwiusz).

Ostatni dzień kwietnia - to wizyta w Watykanie na placu św. Piotra. To tu była śródowa audyencja, gdyż przyjechało wyjątkowo dużo ludzi. Po audyencji pojechalismy do Tivoli do pałacu Villa d' Este aby zobaczyć najpiękniejsze fontanny i wodotryski, a potem do Subiaco do klasztoru św. Benedykta i drugiego - św. Scholastyki.

1 maja przyjął nas w swoim pałacu Jan Paweł II na prywatnej audyencji. To niezapomniane przeżycie, które na zawsze zapamiętamy.

Po audyencji zwiedziliśmy w Rzymie bazylikę św. Pawła za Murami, św. Jana na Lateranie i bazylikę Santa Maria Maggiore. Są to najwspanialsze zabytki chrześcijańskiego Rzymu.

Nazajutrz odwiedziliśmy Muzeum Watykańskie, które należy do najwspanialszych muzeów świata. Szkoda, że wielotysięczne tłumy turystów utrudniały kontemplowanie wspaniałych rzeźb, obrazów i innych eksponatów.

O 14. 00 ruszyliśmy na północ. Zwiedziliśmy piękne miasto Orvieto na szczycie góry stołowej z ogromną zabytkową bazyliką koło rynku. Całą noc znowu spędziliśmy w autobusie aby wreszcie - syci wrzeń - wrócić do Chrzanowa.

Nigdy nie zapomnimy tej pielgrzymki do naszego polskiego Ojca Świętego i do Stolicy Chrześcijaństwa - Wiecznego Miasta - Rzymu i Watykanu.

(zj)



KĄCIK POEZJI

MARIA PAWLKOWSKA-JASNOŹEWSKA

Ucieczka w Tatry

Gdzie na halach szatały w twardym światłocieniu
 Są jak stożki, w niebieskim rzeźbione krzemieniu,
 Gdzie gencjana-goryczka, nieulekła w pustce,
 Wspina się jak góralka w szafirowej chustce,
 Gdzie skrawkiem czystej wełny ścieli się szarotka,
 Gdzie wśród piargów kozicę lub świstaka

spotkasz,

Gwiżdżącego na baczność; gdzie wonna leluja
 Różanym rusztowaniem na powietrzu buja,
 Gdzie dziki krzak agrestu blisko strony czeskiej
 Stroi się w szkiełka rosy podłużne, niebieskie
 Jak świecznik zagraniczny - tam pokłoń się

Tatrom,

Tam myślą się zatrzymaj. Drzemlą na kształt

matron

O suchych orlich twarzach... Matron nietykalnych!
 Spokojnie wśród wiatrów orawskich czy hałnych,
 Trwają, obce nizinom. Ani wiedzieć nie chcą
 O grzmotach, które tuż wśród ciemności niecą,
 Niszcząc świat. - Tu, jak cicho! Kędy sięgniesz

wzrokiem

Niewoli nie dostrzeżesz. Progi za wysokie...

SKŁAD I DRUK:



Studio - 2000®

Firma Usługowa - Wydawnicza

CHRZANÓW ul. Sokola 4
 tel. (032) 623 13 70

LEOPOLD STAFF

Sen o górach

Widziałem we śnie ciemne, poszarpane turnie,
 Szałeństwem gór spiętrzone zębate opoki.
 Na dnach przepaści tajnia śpi spowita w mroki...
 Są głębie niezbadane w nich, drzemiące chmurnie.

Stoją wichry odarte, nagie. Jest w nich pycha,
 Bo jest wielkość w nagości ich, siła granitu.
 Spokój śpi niezmacony u gładnego szczytu...
 Wielkich jest godna tylko milczenia pieśń cicha.

Jest w potęgą dzika, majestat wspaniały,
 Co w swej dumie nie baczy na grzmiących burz

szafy,

Zapatrzoney w swój ogrom, wsluchany w swe

głosze

Śniłem ja siebie niegdyś potężnym mocarzem,
 Zwycięzcą nad uspiętym w mej piersi złem

wrażem

I zda mi się, że widział w śnie mą wielką

duszę...

JERZY HARASYMOWICZ

Kiedy jak buki na mróz serce mi pęknie
 Położcie mnie na wóz z widokiem na Bieszczady
 Na wielki pożar gór na wielką jesień
 Którą sam roznieciłem pisanie

Niech ten wóz sam jedzie w zawieję liści

Niech tam na wieki zostanie

"ORZEŁ SKALNY" INFORMATOR ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
 W CHRZANOWIE,

WYDAWANY JEST WYŁĄCZNIE DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO PTT

WYDAJE ZARZĄD ODDZIAŁU PTT w Chrzanowie, ul. Grunwaldzka 5

Punkt informacyjny Oddziału czynny jest w każdy wtorek i czwartek w godz. 17³⁰-18⁰⁰